

Pieniądze za wartości

Pomysł, by dawać pieniądze za europejskie wartości, a więc by je „monetyzować”, zdradza handlarskie motywy zwolenników takiego rozwiązania i musi przyczynić się do dalszej erozji wspólnej europejskiej tożsamości – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kiedy tylko Joe Biden zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, sprawy w Europie przyspieszą. Z kolei w Polsce będziemy świadkami spektaklu, który widzieliśmy już w przeszłości. Znowu usłyszymy o tym, że polski rząd został oszukany w Brukseli. A wszystko za sprawą przyjęcia w UE niekorzystnego dla nas rozwiązania, które łączy wypłatę unijnych funduszy z decyzją urzędników Komisji, czy spełniamy tzw. kryteria praworządności.

Prawdopodobieństwo, że tak się właśnie stanie, jest spore. Zwłaszcza na fali europejskich rozliczeń po upadku Trumpa, które na pewno zostanie okrzyknięte zwycięstwem nad niedawną falą prawicowego populizmu. Być może Polsce, która po kilku latach rządów prawicy jest dzisiaj w Europie mocno na cenzurowanym, nie pozostanie nic innego, jak bezsilnie grozić zawetowaniem unijnego budżetu.

Połączenie wypłat funduszy unijnych z oceną praworządności jest rozwiązaniem fatalnym dla przyszłości integracji europejskiej

Połączenie wypłat funduszy unijnych z oceną praworządności jest rozwiązaniem fatalnym dla przyszłości integracji europejskiej. Pomysł, by dawać pieniądze

za europejskie wartości, a więc by je „monetyzować”, zdradza handlarskie motywy zwolenników takiego rozwiązania i musi przyczynić się do dalszej erozji wspólnej europejskiej tożsamości. Co więcej, celem rozwiązania jest cofnięcie położenia państw Europy Środkowej do tego z lat 90., które było oparte na logice patrona i klienta, centrum i peryferii. Raczej prędzej niż później doprowadzi to w Unii do wzrostu napięć na osi wschód–zachód. Bruksela chce nas dyscyplinować, ale stworzy tylko nowe pokłady konfliktu.

W tej sprawie Warszawa nie jest jednak bez winy. Choćby przez forsowanie chybionej reformy sądownictwa i niepotrzebne prowokowanie w różnych sprawach unijnych instytucji oraz polityków. Można nawet powiedzieć, że w ten nieprzemyślany sposób polska prawica w praktyce przyczynia się do budowy czegoś, co retorycznie zwalcza – federalnej Europy. Tworzy także warunki, w których rośnie ryzyko powstania w jej ramach nowych podziałów, tym razem na tle Europy. Przyjęcie przez UE niekorzystnych dla nas rozwiązań w naturalny sposób rozbudzi debatę, kto za to ponosi winę, ale też sprawi, że wśród części zwolenników Zjednoczonej Prawicy poparcie zyskają radykalne poglądy, z hasłem wyjścia Polski z UE włącznie.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”